**"Drakula" w teatrze w Gliwicach uniwersalną opowieścią o opanowującym człowieka złu**

Nowy spektakl Teatru Miejskiego w Gliwicach, czyli "Drakula" w reżyserii Jakuba Roszkowskiego, którego premiera odbyła się w weekend, ma poetycką formę, jest bliski treści oryginału, a jednocześnie opakowuje tę znaną opowieść w jakiś rodzaj nawiasu. Z drugiej strony - jest uniwersalną opowieścią o opanowującym człowieka złu.

 Hrabia Drakula jest w tym spektaklu nie tylko wampirem, ale też twórcą - komponuje muzykę, która ma moc wpływania na emocje, być może nawet na działania. Kreuje dźwiękową przestrzeń, bardzo istotną dla tego przedstawienia. To nie tylko metafora - artysta wcielający się w hrabiego siedzi przez większą część spektaklu za stołem, na którym ustawiono różne sprzęty do produkowania muzyki, jak również mikrofon, będący także narzędziem do tworzenia dźwięków. Ciekawy to występ Dominika Strycharskiego, laureata Paszportów Polityki 2021; stworzył zaiste niezwykły - mroczny, niepokojący, ale i pociągający - klimat gliwickiego "Drakuli" tą produkowaną na żywo muzyką, a jego wygląd oraz sposób poruszania odsyłają do naszych skojarzeń z wizerunkami wampira znanymi z popkultury.

Drakula jako twórca daje się poznać już na samym początku, kiedy dyryguje chórem swoich wyznawców podczas otwierającej spektakl sceny - bardzo nastrojowej z powodu śpiewów, może nawet poruszającej, przypominającej o bogactwie i wyjątkowości tradycji muzycznej wschodniej Europy. Oprócz jakiegoś ogólnego wzruszenia pojawia się też ironia - na tylnej ścianie sceny możemy poczytać wyimki z przewodników turystycznych na temat piękna Transylwanii - dzikiej, nieznanej z perspektywy Europejczyka z zachodu, krainy.

W książce autorstwa Brama Stokera i spektaklu na jej podstawie miejsce to jednak jest centralnym punktem, z którego wylewa się zło, a jego przyczyną jest osoba Draculi - kogoś, kto posiadł wiedzę na temat wiecznego życia, o której od dawna marzy ludzkość. Co więcej, potrafi on wpływać na nastroje innych, umie się przeistaczać w przystojnego mężczyznę, jest kulturalny i inteligentny, interesują się nim kobiety. Poznajemy go w chwili, kiedy postanawia przenieść się na jakiś czas z Rumunii do Europy, a dokładniej do Londynu.

**Dystans i powaga**

Teatralna opowieść korzysta z narracji zawartej w książce, co oznacza, że postacie mówią do nas w dużej mierze fragmentami listów pisanych przez jednych bohaterów do drugich. Wydarzenia są więc jednocześnie i opowiadane, i przedstawiane, choć to przedstawianie czasem traci parę i moc. Bywają sceny kompletnie przegadane, przeciągnięte, niepotrzebne albo takie, podczas których nic się na scenie nie dzieje (albo za mało, by skupiać naszą uwagę). Tak jakby twórcom czasem zabrakło pomysłów na ich zainscenizowanie. Niemniej należy docenić, że nie podążyli w stronę widowiska pełnego grozy, jakiegoś thrillera ani tym bardziej w stronę spektaklu, z którego parodia wylewa się z każdej strony.

Choć czasem jest widoczna, bo reżyser igra z konwencją horroru. Bohaterowie noszą kostiumy uszyte z materiału, którego używa się do popularnych puchowych kurtek. Wszyscy oczywiście odziani są w czerń, a ciemne makijaże potęgują ich upiorny wygląd. Rzecz jasna się go nie boimy, raczej zerkamy na nich z zainteresowaniem. Ich przesadna gestykulacja, teatralne pozy, patetyczny sposób wysławiania się - to też wszystko gra ze skostniałą formą teatru monumentalnego, który ma na celu wywołać u widza katharsis. Wiadomo, dziś bardzo trudno osiągnąć i powagę, i oczyszczenie, więc puszczanie oka do widza jest bezpieczniejsze.

Z drugiej strony - spektakl w reżyserii Jakuba Roszkowskiego ma w sobie, prócz dystansu i groteskowości, powagę. Można przecież odczytać go jako opowieść o złu, które rodzi się gdzieś na wschodnich rubieżach Europy i nadciąga na zachód. W nawiązaniu do aktualnej sytuacji politycznej jest to metafora bardzo czytelna. Historia o Drakuli może też być ilustracją naszych obaw o jakiejś nieziemskiej sile, która potrafi wstąpić w człowieka i zrujnować mu wcześniejsze poukładane, życie. Czym jest owa siła? Naszymi popędami? Naszą ukrytą naturą? Kiedyś wiedza o niej była ograniczona, tłumaczono więc ją różnymi paranormalnymi zjawiskami. Dziś wiemy o ludzkiej psychice znacznie więcej, ale czy to czyni nas mądrzejszymi? Wątpliwe.

**Bolesny obraz opętanej przez Draculę**

Aktorzy sprawnie ogrywają dużą przestrzeń sceny, którą wysypano ziemią, a w jednym miejscu zorganizowano sadzawkę z wodą (święconą?) w kształcie... krzyża - obok czosnku i kołków wbijanych w serce krzyż to dobry sposób na wampiry. Zespół zapełnia różne przestrzenie, także balkony czy część należącą do widowni. Ma trudne zadanie, bowiem scena jest właściwie pusta, nastrój budują przezroczyste zasłony poruszane przez wentylatory, a także praca kamery ukazująca z bliska działania wybranych postaci (ta intrygująca, dająca efekt oniryczności, scenografia to zasługa Mirosława Kaczmarka). Szczególną uwagę zwracają aktorki: Klaudia Cygoń-Majchrowska (jest też odpowiedzialna za choreografię, chwilami bardzo dynamiczną) i Alicja Stasiewicz jako przyjaciółki Lucy i Mina. Rola pierwszej rozwija się powoli, by w dalszej części akcji dać nam pięknie bolesny obraz opętanej przez Draculę, zagubionej, poniżonej kobiety. Druga aktorka od początku jest bardzo charakterystyczna - mocnym głosem, trochę z dystansem, relacjonuje swój udział w rozmaitych wydarzeniach.

"Drakula" w reżyserii Jakuba Roszkowskiego w Teatrze Miejskim w Gliwicach nie jest łatwą propozycją, ale warto zanurzyć się w ten świat, wsłuchać się w muzykę, wybaczyć niektóre inscenizacyjne zastoje, próbować poszukać w historii o wampirze z Transylwanii drugiego dna.

**Marta Odziomek**

**Gazeta Wyborcza**

[źródło](https://gliwice.wyborcza.pl/gliwice/7%2C95519%2C31721647%2Cdrakula-w-teatrze-w-gliwicach-uniwersalna-opowiescia-o-opanowujacym.html)